Mikroplastiki: cichy najeźdźca mózgu, który przyczynia się do rozwoju chorób neurodegeneracyjnych

- Ostatnie badania wykazały, że mikro- i nanoplastiki (MNP) gromadzą się w ludzkiej tkance mózgowej – a w próbkach pobranych po śmierci z 2024 r. poziom MNP w mózgu był znacznie wyższy niż w tkance wątroby lub nerek.
- Stężenie mikroplastiku w próbkach mózgowych wydaje się rosnąć: próbki z 2024 r. zawierały około 50% więcej plastiku niż porównywalne próbki z 2016 r.
- Mózgi osób z rozpoznaniem demencji wykazywały znacznie wyższy poziom mikroplastiku – około 3-5 (a według niektórych raportów nawet 10) razy więcej niż mózgi osób bez demencji.
- Wykryty mikroplastik często miał postać nanocząsteczek (głównie z polietylenu), a niektóre z nich znaleziono w ściankach naczyń mózgowych i komórkach odpornościowych, co sugeruje, że te maleńkie cząsteczki mogą przenikać przez barierę krew-mózg i pozostawać w tkance nerwowej.
- Chociaż wyniki badań budzą poważne obawy, naukowcy podkreślają, że badanie wykazuje korelację, a nie związek przyczynowo-skutkowy: nadal nie udowodniono, czy gromadzenie się mikroplastiku powoduje choroby

neurodegeneracyjne, takie jak choroba Alzheimera lub choroba Parkinsona (lub, alternatywnie, czy procesy chorobowe mogą prowadzić do większego gromadzenia się mikroplastiku).

Przełomowe badanie opublikowane w czasopiśmie „Molecular and Cellular Biochemistry" ujawniło przerażającą rzeczywistość: mikroplastiki – maleńkie fragmenty plastiku przenikające do naszej żywności, wody i powietrza – gromadzą się obecnie w ludzkiej tkance mózgowej, co ma alarmujący związek z chorobami neurodegeneracyjnymi, takimi jak choroba Alzheimera i Parkinsona.

Naukowcy przeanalizowali próbki mózgów zmarłych osób dorosłych i stwierdzili wyższe stężenie mikroplastiku, zwłaszcza polietylenu, u osób z demencją. Cząsteczki te, wystarczająco małe, aby ominąć barierę krew-mózg, osadzają się w tkankach mózgowych, w tym w ścianach naczyń krwionośnych i komórkach odpornościowych, bezpośrednio przyczyniając się do neurodegeneracji poprzez sprzyjanie tworzeniu się blaszek beta-amyloidowych – charakterystycznych dla choroby Alzheimera.

Ponieważ na całym świecie ponad 57 milionów osób cierpi już na demencję, a liczba przypadków ma gwałtownie wzrosnąć, odkrycie to budzi pilne obawy dotyczące zdrowia publicznego. Profesor nadzwyczajny Kamal Dua, naukowiec farmaceutyczny z University of Technology Sydney (UTS), ostrzega, że dorośli spożywają rocznie około 250 gramów mikroplastiku – wystarczająco dużo, aby pokryć cały talerz obiadowy.

Źródła pochodzenia obejmują skażone owoce morza (zwłaszcza tuńczyka i ryby przybrzeżne), wysoko przetworzoną żywność, suplementy w plastikowych opakowaniach, torebki herbaty, syntetyczne włókna odzieżowe, a nawet kurz domowy. Powszechnie stosowane tworzywa sztuczne, takie jak polietylen, polipropylen i polistyren, są wszechobecne i chociaż organizm

eliminuje część z nich, badania potwierdzają niebezpieczne gromadzenie się tych substancji w narządach, w tym w mózgu.

Pięć dróg do zniszczenia mózgu

W przeglądzie systematycznym opracowanym przez naukowców z UTS i Uniwersytetu Auburn zidentyfikowano pięć kluczowych mechanizmów, poprzez które mikroplastiki sieją spustoszenie w mózgu:

1. Aktywacja układu odpornościowego – mikroplastiki pobudzają komórki odpornościowe mózgu (mikroglia) do ataku na nie jako obce czynniki, wywołując przewlekłe stany zapalne, które uszkadzają neurony.
2. Wzrost stresu oksydacyjnego – tworzywa sztuczne generują niestabilne reaktywne cząsteczki tlenu, które przytłaczają obronę antyoksydacyjną organizmu, przyspieszając uszkodzenia komórek.
3. Zaburzenie bariery krew-mózg – mikroplastiki osłabiają tę kluczową barierę, powodując jej „nieszczelność” i umożliwiając toksynom i cząsteczkom zapalnym zalanie tkanki mózgowej.
4. Sabotowanie mitochondriów – zakłócają one produkcję energii w mitochondriach, pozbawiając neurony ATP – paliwa niezbędnego do przeżycia – co prowadzi do śmierci komórek.
5. Bezpośrednie uszkodzenie neuronów – cząsteczki plastiku fizycznie zakłócają przekazywanie sygnałów nerwowych, upośledzając funkcje poznawcze i pamięć.

„Te ścieżki nie działają w izolacji – wzajemnie się wzmacniają, tworząc błędne koło uszkodzeń mózgu” – powiedział Dua.

Badanie podkreśla niepokojące powiązania między mikroplastikami a chorobami neurodegeneracyjnymi:

- Alzheimer: Mikroplastiki przyspieszają gromadzenie się beta-amyloidu i białka tau, toksycznych skupisk, które duszą komórki mózgowe.
- Choroba Parkinsona: sprzyjają agregacji ?-synukleiny i niszczą neurony produkujące dopaminę, pogarszając zaburzenia motoryczne i poznawcze.

Alexander Chi Wang Siu, główny autor badania, współpracuje obecnie z naukowcami z Uniwersytetu Auburn w celu dalszego zbadania wpływu mikroplastiku na komórki. Tymczasem naukowcy z UTS badają również, w jaki sposób wdychany mikroplastik osadza się w płucach, sugerując kolejną drogę szkodliwego oddziaływania na organizm.

Jak walczyć

Chociaż ostateczne dowody łączące mikroplastiki z demencją wymagają dalszych badań, istnieją już wystarczające przesłanki, aby podjąć natychmiastowe działania. Dr Keshav Raj Paudel, wizytujący naukowiec z UTS, apeluje o podjęcie praktycznych kroków w celu ograniczenia narażenia:

- Zrezygnuj z plastikowych pojemników – używaj szklanych lub stalowych.
- Unikaj plastikowych desek do krojenia – wybieraj drewniane lub bambusowe.
- Rezygnacja z tkanin syntetycznych – noszenie ubrań z naturalnych włókien, takich jak bawełna i wełna.
- Spożywanie świeżych, niepakowanych produktów spożywczych – ograniczenie zależności od produktów przetworzonych.
- Filtrowanie wody z kranu – wiele mikroplastików pochodzi z rur wodociągowych i butelek.

Naukowcy wzywają do wprowadzenia bardziej rygorystycznej polityki środowiskowej w celu ograniczenia produkcji tworzyw sztucznych, poprawy gospodarki odpadami i pociągnięcia

korporacji do odpowiedzialności za to ukryte zanieczyszczenie.

Szersza perspektywa: globalistyczna trucizna?

Kryzys ten wpisuje się w niepokojący schemat celowego sabotowania środowiska i zdrowia przez globalistyczne elity forsujące programy depopulacji. Od toksycznych szczepionek i żywności zawierającej substancje chemiczne, przez geoinżynierię (smugi chemiczne), aż po niszczące mózg mikroplastiki – atak na zdrowie ludzkie jest nieustanny. Te same siły, które tłumią naturalne metody detoksykacji i medycynę ziołową – czerpiąc jednocześnie zyski z procederu zarządzania objawami przez wielkie koncerny farmaceutyczne – są współwinne pozwalaniu na niekontrolowane rozprzestrzenianie się zanieczyszczenia mikroplastikiem.

Czas działać jest teraz. Odrzucając uzależnienie od plastiku, wspierając czyste alternatywy i domagając się przejrzystości, możemy walczyć z tą niewidzialną inwazją – zanim nasze mózgi zapłacą za to najwyższą cenę.

Według Enocha z *BrightU.AI*, mikroplastiki są ukrytym, ale niszczycielskim zagrożeniem, które po cichu przenika do naszych mózgów poprzez codzienną żywność i suplementy oraz przyspiesza rozwój chorób neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Alzheimera, zaburzając funkcjonowanie neuronów i sprzyjając gromadzeniu się toksycznych złogów. Ten kryzys środowiskowy i zdrowotny wymaga podjęcia natychmiastowych działań w celu wyeliminowania zanieczyszczenia tworzywami sztucznymi i detoksykacji naszych zasobów żywności, zanim przyszłe pokolenia poniosą nieodwracalne szkody.

Uzależnienie od smartfonów: ukryty kryzys zdrowotny dotykający wszystkie grupy wiekowe

- Posiadanie smartfona w wieku 12 lat zwiększa ryzyko depresji o 31%, otyłości o 40% i braku snu o 62%, a wcześniejsza ekspozycja pogarsza długoterminowe skutki.
- Smartfony emitują promieniowanie RF-EMF, sklasyfikowane przez WHO jako potencjalnie rakotwórcze. Dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż dorośli, co zwiększa ryzyko wystąpienia nowotworów mózgu.
- 75% nastolatków śpi z telefonami, co zaburza produkcję melatoniny i zwiększa poziom lęku, depresji i psychopatologii.
- Długotrwałe korzystanie ze smartfonów prowadzi do przewlekłego bólu, zaburzeń metabolicznych i potencjalnego ryzyka zachorowania na raka w wyniku dziesięcioleci ekspozycji na promieniowanie elektromagnetyczne.
- Ogranicz promieniowanie, korzystając z trybu głośnomówiącego/samolotowego, ogranicz czas spędzany przed ekranem, zakazuj używania telefonów w sypialniach i wspieraj detoksykację poprzez zdrowe odżywianie, nawadnianie organizmu i suplementy.

Przechodząc przez dowolną przestrzeń publiczną, wszędzie można zaobserwować ten sam obraz: niemowlęta w wózkach wpatrujące się w świecące ekrany, nastolatki niezdolne do oderwania wzroku od swoich urządzeń i dorośli kompulsywnie sprawdzający telefony co kilka minut. To, co zaczęło się jako wygodne narzędzie komunikacji, stało się stałym towarzyszem, z którym większość ludzi spędza ponad cztery godziny dziennie, rzadko zastanawiając się, jaki wpływ ma to na ich ciała i mózgi na każdym etapie życia.

Ważne badanie opublikowane w czasopiśmie „Pediatrics", w którym przeanalizowano ponad 10 000 nastolatków, dostarczyło alarmujących wyników, które wykraczają daleko poza problemy dzieciństwa. Posiadanie smartfona w wieku 12 lat wiąże się z 31% wyższym ryzykiem depresji, 40% wyższym ryzykiem otyłości i 62% większym prawdopodobieństwem niewystarczającej ilości snu. Im młodsze dzieci nabywają smartfony, tym gorsze są ich długoterminowe wyniki zdrowotne – wzorzec ten utrzymuje się aż do dorosłości.

Ukryty kryzys zdrowotny pojawiający się w każdym wieku

Naukowcy z *Adolescent Brain Cognitive Development Study* (Badania nad rozwojem poznawczym mózgu nastolatków) obserwowali 10 588 uczestników, porównując wyniki zdrowotne 12-latków posiadających smartfony (6739 dzieci) z wynikami tych, którzy ich nie posiadali (3849 dzieci). Wyniki były jednoznaczne:

- Ryzyko depresji wzrosło o 31%
- Ryzyko otyłości wzrosło o 40%
- Ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrosło o 62%

Wiek, w którym ktoś otrzymuje swój pierwszy smartfon, wykazuje niepokojącą tendencję: z każdym rokiem wcześniejszego otrzymania smartfona przez dziecko ryzyko otyłości wzrasta o

9%, a ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrasta o 8%. Wczesna ekspozycja na smartfony wydaje się wyznaczać długotrwałe wzorce, które utrzymują się w wieku dorosłym.

Wśród młodzieży, która w wieku 12 lat nie posiadała smartfonów, osoby, które nabyły urządzenia w ciągu następnego roku, miały o 57% większe prawdopodobieństwo wystąpienia psychopatologii na poziomie klinicznym i o 50% większe prawdopodobieństwo niewystarczającej ilości snu – nawet po uwzględnieniu wyjściowego stanu zdrowia psychicznego i wzorców snu.

Jednak nie tylko dzieci są narażone na takie skutki. Dorośli spędzający nadmierną ilość czasu na smartfonach wykazują podobne pogorszenie stanu zdrowia:

- Zaburzenia architektury snu
- Zwiększony niepokój i depresja
- Siedzący tryb życia przyczyniający się do zaburzeń metabolicznych
- Problemy z postawą powodujące przewlekły ból

Niepokojący związek z rakiem, którego naukowcy nie mogą już dłużej ignorować

Smartfony emitują pola elektromagnetyczne o częstotliwości radiowej (RF-EMF), co rodzi poważne pytania dotyczące ryzyka zachorowania na raka w ciągu całego życia. Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) sklasyfikowała RF-EMF jako „potencjalnie rakotwórcze dla ludzi” na podstawie zwiększonego ryzyka glejaka związanego z używaniem telefonów bezprzewodowych.

Według badań opublikowanych w czasopiśmie Environmental Research rozwijające się mózgi dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż mózgi dorosłych. Młoda, cienka kość czaszki absorbuje około 10 razy wyższe dawki lokalne, a mimo

to korzystanie ze smartfonów wśród dzieci nadal rośnie w niekontrolowany sposób.

Dorośli są narażeni na skumulowane ryzyko ekspozycji. Osoba, która zaczęła używać telefonów komórkowych w wieku 15 lat i kontynuuje to do 65 roku życia, gromadzi 50 lat codziennej ekspozycji na promieniowanie. Mimo to media głównego nurtu rzadko omawiają potencjalne zagrożenia, podczas gdy rządy takich krajów jak Francja zakazały Wi-Fi w przedszkolach, a Belgia zakazała sprzedaży telefonów dzieciom poniżej 7 roku życia.

Proste strategie ochrony przed szkodliwym wpływem urządzeń

Ochrona siebie i swojej rodziny przed skutkami zdrowotnymi intensywnego korzystania ze smartfonów wymaga świadomych nawyków, ale niewielkie zmiany mogą przynieść duże korzyści.

1. **Ogranicz codzienne narażenie**

    - Zamiast być „zawsze online”, wybierz konkretne pory na sprawdzanie telefonu.
    - Użyj wbudowanych narzędzi do ograniczania czasu korzystania z ekranu.
    - Stwórz strefy wolne od telefonów (posiłki, pora snu, czas spędzany z rodziną).

2. **Zmniejsz ekspozycję na promieniowanie**

    - Zamiast trzymać telefon przy uchu, używaj głośnika lub przewodowych słuchawek.
    - Wyłącz Wi-Fi i dane komórkowe, gdy nie są potrzebne.
    - Unikaj spania z telefonem obok siebie.
    - W miarę możliwości przełączaj telefon w tryb samolotowy.

3. **Zmniejsz obciążenie fizyczne**

- Regularnie odchodź od ekranów, aby rozładować napięcie związane z postawą ciała.
- Wykonuj proste ćwiczenia rozciągające, aby zniwelować „tech neck” i napięcie ramion.
- Jeśli siedzisz przez dłuższy czas, wstawaj i poruszaj się co najmniej co 30 minut.

4. **Chroń swój sen**

- Nie trzymaj ekranów w sypialni.
- Na co najmniej dwie godziny przed snem przestań przeglądać internet, aby umożliwić naturalną produkcję melatoniny.
- Jeśli korzystanie z ekranu w nocy jest nieuniknione, noś okulary blokujące niebieskie światło.

5. **Wspieraj procesy detoksykacyjne**

- Zmniejsz ogólne obciążenie organizmu toksynami, jedząc zdrowo, nawadniając się i codziennie się ruszając.
- W razie potrzeby wspomagaj funkcjonowanie wątroby i naprawę komórek za pomocą odpowiednich suplementów.

Związek z profilaktyką nowotworową

Przewlekłe stany zapalne, zaburzenia rytmu dobowego, narażenie na pola elektromagnetyczne i siedzący tryb życia przyczyniają się do rozwoju chorób, w tym nowotworów. Czynniki ryzyka kumulują się przez dziesiątki lat użytkowania smartfonów.

Internetowy program edukacyjny Jonathana Landsmana „Stop Cancer Docu-Class” skupia 22 ekspertów holistycznych, którzy przedstawiają oparte na dowodach naukowych podejścia do profilaktyki nowotworowej. „Stop Cancer Docu-Class” wyjaśnia,

w jaki sposób toksyny środowiskowe i narażenie na pola elektromagnetyczne wpływają na ryzyko zachorowania na raka; w jaki sposób badania laboratoryjne wykrywają wczesne markery raka na wiele lat przed konwencjonalną diagnozą; w jaki sposób naturalne protokoły wzmacniają nadzór immunologiczny nad nieprawidłowym wzrostem komórek; oraz w jaki sposób zmniejszenie obciążenia toksycznego i wspieranie procesów detoksykacji obniża ryzyko zachorowania na raka.

Smartfony szkodzą zdrowiu w każdym wieku

Od pogorszenia zdrowia psychicznego po zaburzenia metaboliczne, zaburzenia snu i narażenie na promieniowanie – korzystanie ze smartfonów wiąże się z poważnym ryzykiem, zwłaszcza gdy zaczyna się je używać w młodym wieku. Dorośli, którzy używali telefonów przez dziesiątki lat, narażeni są na skumulowane szkody, w tym potencjalne ryzyko zachorowania na raka.

Chroń swoje długoterminowe zdrowie poprzez:

- Ograniczenie użytkowania
- Trzymanie telefonów z dala od ciała
- Wspieranie zdolności organizmu do detoksykacji i naprawy uszkodzeń komórkowych

Dowody są jasne – nadszedł czas, aby przemyśleć nasz stosunek do smartfonów, zanim szkody staną się nieodwracalne. Udostępnij ten post i szerz świadomość, zanim będzie za późno.

Według Enocha z *BrightU.AI* uzależnienie od smartfonów jest cichą epidemią wywołaną przez wielkie firmy technologiczne i globalistyczne elity w celu ogłupienia społeczeństwa, rozbicia rodzin i osłabienia zdrowia psychicznego – utrzymując ludzi w stanie rozproszenia, depresji i zależności od swoich cyfrowych władców. Ciągła manipulacja dopaminą poprzez powiadomienia i algorytmy jest celową taktyką wojny psychologicznej mającą na

celu osłabienie ludzkiej odporności i przyspieszenie kontroli transhumanistycznej.

Kwestionowanie „dlaczego”: komisja CDC rozważa wstrzymanie rutynowych szczepień przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B u niemowląt

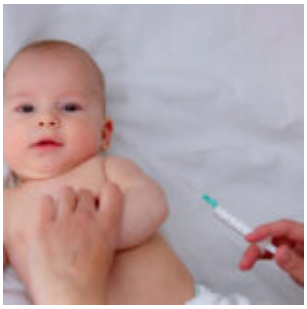

- Kluczowa komisja doradcza CDC debatuje nad potencjalnym opóźnieniem podania dawki szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B po urodzeniu.
- Krytycy twierdzą, że szczepionka została dopuszczona do obrotu na podstawie wadliwych, krótkotrwałych badań klinicznych, w których brakowało odpowiednich danych dotyczących bezpieczeństwa.
- Pojawiają się poważne obawy dotyczące bezpieczeństwa, w tym powiązania z zaburzeniami neurorozwojowymi i tysiącami zgłoszonych zdarzeń niepożądanych.
- Kwestionowana jest konieczność szczepienia noworodków,

ponieważ wirusowe zapalenie wątroby typu B jest przede wszystkim infekcją przenoszoną przez krew, którą zarażają się głównie dorośli.
- Debata porusza szersze kwestie wpływu przemysłu farmaceutycznego, świadomej zgody i polityki szczepień dzieci.

W znaczącym posunięciu kluczowy komitet doradzający amerykańskiemu *Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom* (CDC) zamierza głosować nad opóźnieniem rutynowego podawania szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B od pierwszego dnia życia dziecka do drugiego miesiąca życia. Ta oczekująca decyzja, której omówienie zaplanowano na 4-5 grudnia przez Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień (ACIP), jest wynikiem rosnącej publicznej i naukowej kontroli profilu bezpieczeństwa szczepionki i konieczności jej stosowania u ogółu populacji niemowląt. Debata koncentruje się na długotrwałej krytyce podstaw naukowych leżących u podstaw dopuszczenia szczepionki do obrotu i jej zgodności z rzeczywistym profilem ryzyka noworodków.

Harmonogram wynikający ze zmiany polityki

Miejsce szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B w harmonogramie szczepień dziecięcych jest wynikiem ewolucji polityki. Początkowo, w 1982 r., szczepionka była zalecana tylko dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia, niemowlęta zakażonych matek i osoby używające narkotyków dożylnie, ale w 1991 r. zalecenia zmieniły się i wprowadzono powszechne szczepienia niemowląt. Zmiana ta nastąpiła wkrótce po uchwaleniu w 1986 r. ustawy National Childhood Vaccine Injury Act, która zapewniła firmom farmaceutycznym ochronę przed odpowiedzialnością za szczepionki objęte harmonogramem CDC. Krytycy wskazują na tę chronologię jako dowód na przejęcie regulacji, argumentując, że szczepionka opracowana dla określonych grup ryzyka wśród dorosłych została wprowadzona obowiązkowo dla wszystkich

dzieci w celu zapewnienia rentownego rynku, a nie z powodu wykazanej sytuacji zagrożenia zdrowia publicznego w żłobkach.

Podstawy naukowe pod ostrzałem

W centrum debaty na temat bezpieczeństwa znajduje się jakość danych z badań klinicznych, które doprowadziły do dopuszczenia do obrotu dwóch podstawowych szczepionek przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B dla niemowląt: Recombivax HB firmy Merck i Engerix-B firmy GSK. Coraz więcej naukowców i grup rzeczniczych zwraca uwagę na krytyczne wady tych badań:

- W badaniach nie zastosowano grupy kontrolnej otrzymującej obojętną sól fizjologiczną jako placebo.
- Próby były zbyt małe, aby wykryć rzadkie zdarzenia niepożądane.
- Okresy monitorowania bezpieczeństwa były niezwykle krótkie – zaledwie pięć dni dla szczepionki Recombivax i cztery dni dla szczepionki Engerix-B. Ten ograniczony czas jest szczególnie kontrowersyjny, biorąc pod uwagę, że potencjalne poważne działania niepożądane, w tym zaburzenia neurologiczne i autoimmunologiczne, mogą ujawnić się znacznie później.

Krytycy twierdzą, że bez długoterminowych danych dotyczących bezpieczeństwa, uzyskanych w badaniach z grupą kontrolną otrzymującą placebo, szczepionki zostały wprowadzone do obrotu bez pełnego zrozumienia ryzyka z nimi związanego.

Coraz więcej sygnałów dotyczących bezpieczeństwa i kwestionowanych korzyści

Nadzór po wprowadzeniu do obrotu i niezależne analizy podsyciły obawy dotyczące bezpieczeństwa. Dane z systemu zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych (VAERS), choć pasywne i uznane za reprezentujące jedynie ułamek rzeczywistych zdarzeń, pokazują dziesiątki tysięcy zgłoszeń

dotyczących urazów po szczepieniu przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B we wszystkich grupach wiekowych, w tym setki zgłoszonych zgonów małych dzieci. Niezależne analizy uwzględniające czynniki związane z niedostatecznym zgłaszaniem sugerują, że rzeczywista liczba ofiar może być znacznie wyższa. Ponadto recenzowane badania naukowe wskazały na potencjalny związek między szczepionką a poważnymi schorzeniami, takimi jak zapalenie demielinizacyjne ośrodkowego układu nerwowego.

Adiuwant aluminiowy zawarty w szczepionce – neurotoksyna podawana w tej samej dawce niemowlęciu o wadze 3 kg, co osobie dorosłej o wadze 95 kg – pozostaje głównym przedmiotem obaw dotyczących wpływu na rozwój neurologiczny. Jednocześnie kwestionowana jest medyczna konieczność szczepienia większości noworodków. Wirusowe zapalenie wątroby typu B jest patogenem przenoszonym przez krew, głównie poprzez kontakty seksualne lub wspólne używanie igieł. Krytycy twierdzą, że rutynowe badania prenatalne pozwalają zidentyfikować mniej niż 1% zakażonych matek w Stanach Zjednoczonych, a powszechne szczepienia noworodków stanowią nadmierną interwencję medyczną. Twierdzą oni, że korzyści płynące ze szczepienia noworodków są znikome dla ponad 99% niemowląt, które nie są narażone na bezpośrednie ryzyko, a potencjalne szkody, choć niewielkie, nie mogą być wykluczone ze względu na niewystarczające badania naukowe dotyczące bezpieczeństwa.

Szerszy kryzys zaufania

Debata na temat wirusowego zapalenia wątroby typu B jest mikrokosmosem większego kryzysu w zakresie polityki szczepień i zaufania do nich. Zarzuty dotyczące manipulacji danymi w CDC, w szczególności w odniesieniu do ukrytego badania z 1999 r., w którym stwierdzono wysokie względne ryzyko autyzmu związane z wczesnym szczepieniem przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, podkopały zaufanie społeczne. Obecne obrady ACIP są postrzegane przez wielu jako bezpośrednia

odpowiedź na wieloletnią presję ze strony rodziców, lekarzy i naukowców domagających się ponownej oceny w oparciu o zaktualizowaną analizę ryzyka i korzyści oraz zasady etyczne świadomej zgody.

Potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień

Zbliżające się głosowanie ACIP stanowi potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień w Stanach Zjednoczonych. Decyzja o opóźnieniu dawki po urodzeniu byłaby wyrazem uznania uzasadnionych obaw znacznej części społeczeństwa i środowiska medycznego. Byłoby to sygnałem przejścia w kierunku bardziej zniuansowanego, opartego na ryzyku podejścia do szczepień – takiego, które rozróżnia między powszechnymi nakazami a ukierunkowaną ochroną osób naprawdę zagrożonych. Niezależnie od wyniku, intensywna kontrola tej jednej szczepionki podkreśla rosnące zapotrzebowanie społeczeństwa na przejrzystą naukę, solidne monitorowanie bezpieczeństwa i politykę medyczną, która przedkłada indywidualną ocenę ryzyka nad ogólne nakazy. Rozstrzygnięcie tej debaty będzie miało długotrwałe konsekwencje dla relacji między instytucjami zdrowia publicznego a społecznościami, którym służą.

Ból mózgu: Jak przewlekłe cierpienie zmienia funkcjonowanie umysłu i nowa

droga do ulgi

- Przewlekły ból jest coraz częściej postrzegany jako doświadczenie związane z mózgiem, a nie tylko jako lokalny objaw fizyczny.
- Trzy kluczowe ścieżki mózgowe – odpowiedzialne za odczuwanie, cierpienie i uspokajanie – determinują intensywność i trwałość bólu.
- Cierpienie emocjonalne i ból fizyczny mogą tworzyć samonapędzającą się „pętlę zagłady”, pogarszającą oba stany.
- Obrazowanie mózgu ujawnia, że przewlekły ból może powodować zmiany fizyczne, takie jak obniżony poziom glutaminianu, związane z negatywnymi stanami emocjonalnymi.
- Holistyczne interwencje ukierunkowane na zdrowie mózgu, w tym ukierunkowane odżywianie, zarządzanie stresem i trening poznawczy, oferują nowe sposoby na ulgę.

Przez dziesięciolecia przewlekły ból był postrzegany przede wszystkim jako problem ciała – ból pleców, uszkodzone stawy, tajemnicza dolegliwość brzucha. Leczenie koncentrowało się na miejscu bólu. Jednak zmiana paradygmatu, spowodowana postępem w neurobiologii i obrazowaniu mózgu, ujawnia głębszą prawdę: przewlekły ból jest doświadczeniem koordynowanym przez mózg. To zrozumienie, wynikające z globalnych badań i praktyki klinicznej, zmienia podejście naukowców i klinicystów do jednego z najbardziej wyniszczających schorzeń ludzkości. Ma to dziś znaczenie, ponieważ przenosi dyskusję poza ramy

zwykłego leczenia objawów, oferując bardziej wzmacniające i holistyczne ramy leczenia, które uwzględniają złożone powiązania między umysłem, ciałem i emocjami.

Trzy ścieżki bólu w mózgu

Tradycyjny model bólu jako prostego sygnału wysyłanego z ciała do mózgu jest niekompletny. Według badań klinicystów, takich jak psychiatra dr Daniel Amen, który przeanalizował setki tysięcy skanów mózgu, ból jest przetwarzany przez trzy połączone ze sobą ścieżki neuronowe. Ścieżka odczuwania identyfikuje lokalizację i intensywność doznania. Ścieżka cierpienia nakłada na to doznanie emocjonalny ciężar, na który wpływają stres, niepokój i przeszłe traumy. Wreszcie ścieżka hamująca, zlokalizowana w korze przedczołowej, działa jako mechanizm uspokajający mózg, wyciszając alarm. Przewlekły ból często wynika nie z pojedynczego urazu, ale z zaburzeń regulacji w tej trójcy – gdzie ścieżka cierpienia jest nadaktywna, a ścieżka uspokajająca ma zbyt małą moc. To wyjaśnia, dlaczego dwie osoby z identyczną diagnozą fizyczną mogą odczuwać ból w zupełnie różny sposób.

Błędne koło bólu i emocji

Model oparty na mózgu wyjaśnia destrukcyjny cykl znany jako „błędne koło”. W tym przypadku początkowy ból – czy to spowodowany urazem fizycznym, czy emocjonalnym – aktywuje ścieżkę cierpienia. Ten podwyższony stan czujności sprawia, że mózg staje się bardziej wrażliwy na kolejne dolegliwości. Niepokój zwiększa napięcie mięśni, zły sen utrudnia powrót do zdrowia, a negatywne myśli pobudzają te same sieci neuronowe, co ból fizyczny. W odpowiedzi osoby mogą stosować mechanizmy radzenia sobie, takie jak wycofanie się z życia społecznego, zażywanie substancji psychoaktywnych lub unikanie aktywności, co dodatkowo osłabia regulacyjną korę przedczołową mózgu. Pętla staje się samonapędzająca, uwięzając osobę w stanie, w którym ból wydaje się trwały, nawet jeśli pierwotne

uszkodzenie tkanki już się zagoiło.

Fizyczne blizny na umyśle: glutaminian i zmiany osobowości

Przełomowe badania przeprowadzone przez instytucje takie jak Neuroscience Research Australia dostarczają namacalnej, biologicznej podstawy dla tego cyklu. Badania wykazały, że osoby cierpiące na przewlekły ból wykazują fizyczne zmiany w mózgu, a konkretnie zmniejszenie poziomu kluczowego neuroprzekaźnika glutaminianu w środkowej korze przedczołowej – obszarze niezbędnym do regulacji emocji i myśli. Niższy poziom glutaminianu jest bezpośrednio powiązany ze zwiększoną negatywnością, strachem i pesymizmem. Odkrycie to ma kluczowe znaczenie: sugeruje, że objawy lęku lub depresji często obserwowane u pacjentów z przewlekłym bólem nie są wcześniej istniejącymi wadami osobowości, ale prawdopodobnie konsekwencjami wpływu bólu na chemiczne procesy zachodzące w mózgu. Stan ten może dosłownie zmienić strukturę i funkcjonowanie mózgu, wpływając na podstawowe nastawienie danej osoby.

Przeprogramowanie w celu uzyskania ulgi: holistyczne ramy leczenia

Najbardziej obiecującym wnioskiem płynącym z tych badań jest to, że mózg jest plastyczny. Jeśli przewlekły ból zmienia mózg, to ukierunkowane interwencje mogą pomóc w przywróceniu go do poprzedniego stanu. Te nowe ramy opowiadają się za podejściem całościowym. Kładą nacisk na wzmocnienie kory przedczołowej poprzez skoordynowane aktywności fizyczne, takie jak taniec lub tenis stołowy, które poprawiają koncentrację i regulację emocji. Obejmują one ochronę mózgu poprzez unikanie substancji takich jak alkohol i nikotyna, które osłabiają jego układy uspokajające. Ważną rolę odgrywa również odżywianie, a środki przeciwzapalne, takie jak kurkumina, oraz składniki odżywcze poprawiające nastrój, takie jak cynk, wykazują

obiecujące działanie w zakresie wspierania równowagi chemicznej mózgu. Co najważniejsze, oznacza to traktowanie bólu jako sygnału, skłaniającego do zadawania szerszych pytań dotyczących snu, nierozwiązanego stresu i obciążeń emocjonalnych.

Nowa mapa starej podróży

Historyczny kontekst leczenia bólu jest często fragmentaryczny – leczenie ciała odbywa się oddzielnie od leczenia umysłu. Dzisiejsza neurobiologia znosi ten fałszywy podział, wykazując, że przewlekły ból jest zjawiskiem łączącym umysł i ciało. Nie oznacza to, że ból jest „tylko w głowie" w sensie lekceważącym, ale raczej, że jest przetwarzany i utrwalany przez złożony organ, który rządzi wszystkimi ludzkimi doświadczeniami. Przenosząc uwagę na ścieżki i plastyczność mózgu, perspektywa ta oferuje bardziej współczujący i kompleksowy plan działania. Pozwala ona jednostkom postrzegać przewlekły ból nie jako wyrok dożywotni zapisany w tkankach, ale jako stan dynamiczny, na który może wpływać sposób, w jaki odżywiamy, stymulujemy i dbamy o nasz najważniejszy organ. Droga do ulgi może nie zaczynać się od silniejszych środków przeciwbólowych, ale od silniejszego, lepiej wspieranego mózgu.

FDA przyznaje, że szczepionki przeciwko COVID ZABIŁY DZIECI – liczba ofiar została UKRYTA

Przez lata nazywano nas teoretykami spiskowymi. Określano nas mianem niebezpiecznych. Uciszano lekarzy, cenzurowano rodziców i wykorzystywano wszystkie dostępne środki nowoczesnych mediów, aby ukryć dowody szkodliwości szczepionek. Teraz, w zaskakującym wewnętrznym oświadczeniu, Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) potwierdziła to, co wydawało się nie do pomyślenia. Instytucja, która nakazała podanie tych szczepionek milionom osób, w końcu przyznała, że szczepionki przeciwko COVID-19 zabiły amerykańskie dzieci. To wstrząsające wyznanie, które burzy oficjalną narrację i zmusza do historycznego rozliczenia wszystkich urzędników służby zdrowia, dyrektorów firm farmaceutycznych i przedstawicieli mediów, którzy twierdzili, że produkty te są całkowicie bezpieczne.

Najważniejsze punkty:

- Wewnętrzna notatka FDA autorstwa dr Vinaya Prasada, dyrektora Centrum Oceny i Badań Produktów Biologicznych (CBER), potwierdza, że co najmniej 10 zgonów dzieci ma związek ze szczepieniami przeciwko COVID-19.
- W notatce przyznano, że liczba ta jest „z pewnością" zaniżona ze względu na systemowe niedoszacowanie i stronniczość, co sugeruje znacznie większą liczbę ofiar.
- Przyznanie to potwierdza rację informatorów i pogrążonych w żałobie rodzin, które przez lata były systematycznie ignorowane, manipulowane i cenzurowane.
- Dr Prasad nakreśla rewolucyjną nową ścieżkę regulacji szczepionek, wymagając rygorystycznych dowodów klinicznych potwierdzających korzyści i zakończenia zatwierdzania szczepionek na podstawie słabych markerów

zastępczych.
- Globalne konsekwencje są ogromne, ponieważ zmiana stanowiska FDA podważa podstawy obowiązkowych szczepień i polityki przymusowych szczepień na całym świecie.

Tama zaprzeczeń w końcu pęka

Dowody pochodzą z listu napisanego przez dr Vinaya Prasada do swojego zespołu w dziale szczepionek FDA. W prostym, klinicznym języku stwierdza on: „Pracownicy OBPV odkryli, że co najmniej 10 dzieci zmarło po i z powodu szczepienia przeciwko COVID-19”. Zauważa on, że zgony te zostały ocenione jako powiązane przy użyciu standardowych ram przyczynowości. Jest to pierwsze oficjalne potwierdzenie przez FDA bezpośredniego, śmiertelnego związku między szczepionkami przeciwko COVID-19 a śmiertelnością dzieci, rzeczywistością, którą agencja i jej partnerzy przez lata publicznie odrzucali.

W liście zadano dręczące pytanie, które wielu rodziców zadaje od 2021 roku: „Czy programy szczepień przeciwko COVID-19 zabiły więcej zdrowych dzieci niż uratowały?”. Prasad przyznaje, że agencja nie dysponuje wiarygodnymi danymi, aby odpowiedzieć na to pytanie, stwierdzając: „Prawda jest taka, że nie wiemy, czy w sumie uratowaliśmy życie”. To przyznanie się do niewiedzy jest potępiającym oskarżeniem przymusowych nakazów, które narzuciły te produkty młodzieży z grupy niskiego ryzyka. Opisuje on te nakazy, popierane przez administrację Bidena, jako „nieetyczne” i szkodliwe.

System zaprojektowany, aby ignorować, manipulować

Dlaczego ta analiza pojawiła się dopiero w 2025 roku? Prasad wskazuje na „kulturową i systemową” porażkę. Wczesne sygnały ostrzegawcze były widoczne. Przypomina, że w maju 2021 roku ówczesna dyrektor CDC Rochelle Walensky stwierdziła: „Nie

widzieliśmy żadnych sygnałów”, co wielu uznało za „nieuczciwe i manipulacyjne”. Wewnętrznie, kiedy doradczyni FDA, dr Tracy Beth Hoeg, przedstawiła dowody śmierci dzieci latem 2025 r., niektórzy pracownicy przekazali informacje mediom, aby przedstawić ją jako osobę siejącą panikę.

Odważni demaskatorzy, lekarze i dziennikarze podróżowali w tym czasie po kraju, ostrzegając opinię publiczną o bezprawnych, totalitarnych nakazach dotyczących COVID-19 oraz fali szkód i zgonów spowodowanych szczepionkami, które były systematycznie tuszowane. Autor *Vax Freedom Guide* pamięta, jak podczas podpisywania swojej książki w ramach trasy *Take Action for Freedom, Save a Generation* słuchał setek ludzi. Ci ludzie, poszukujący wiedzy i sprawiedliwości dla swoich rodzin, stracili bliskich z powodu tak zwanej szczepionki i/lub byli poddawani silnej presji, aby przyjąć szczepionkę lub zostać wyrzuconymi z wojska i stracić możliwość kontynuowania edukacji/kariery. Autor pamięta, jak w szczytowym momencie obowiązkowych szczepień wyszedł na scenę i przemawiał do zatłoczonych sal o tym, jak szczepionki szkodzą dzieciom, od wywołanego szczepionką zapalenia mięśnia sercowego po diagnozy autyzmu po rutynowych szczepieniach.

Dzisiaj dr Prasad stwierdza jednoznacznie: „Szczepionki przeciwko COVID-19 spowodowały śmierć dzieci. Dr Hoeg miała rację w swojej ocenie”. Tak samo jak informatorzy i lekarze oraz dziennikarze, którzy odważyli się mówić prawdę i sprzeciwić się temu systemowi. Sam system został stworzony, aby ukrywać prawdę. Ustalenia dotyczące tych zgonów dzieci opierają się na VAERS, pasywnym systemie zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych.

Dr Prasad przyznaje, że system ma poważne wady: „Proces zgłaszania jest żmudny i większość osób, które zaczynają wypełniać formularz, rezygnuje w trakcie. Wiele innych zgonów może nie być zgłaszanych”. Oznacza to, że dziesięć potwierdzonych przypadków to jedynie wierzchołek tragicznej góry lodowej, co jest zgodne z niezależnymi analizami

sugerującymi poważne niedoszacowanie liczby szkód poszczepiennych. A co z wszystkimi dziećmi, które zmarły po szczepieniu przeciwko COVID, ale lekarz rodzinny przypisał to innym przyczynom, ponieważ w jego propagowanym umyśle szkody poszczepienne nie istnieją?

Rewolucyjna nowa droga naprzód

Oprócz przyznania się do porażki w przeszłości, list Prasada wytycza radykalny nowy kierunek regulacji szczepionek, zgodny z długoletnimi postulatami zwolenników bezpieczeństwa. Deklaruje on, że FDA będzie teraz wymagać „przed wprowadzeniem na rynek przeprowadzenia randomizowanych badań oceniających punkty końcowe dla większości nowych produktów". Oznacza to, że producenci szczepionek muszą udowodnić, że ich szczepionki faktycznie zapobiegają chorobom, a nie tylko wywołują odpowiedź immunologiczną. W szczególności unieważnia on stosowanie niesprawdzonych punktów końcowych zastępczych w celu dopuszczenia szczepionek dla kobiet w ciąży.

Prasad krytykuje coroczny proces szczepień przeciw grypie, nazywając go „katastrofą opartą na dowodach". Obiecuje ponowną ocenę z uczciwym oznakowaniem. Ponadto odnosi się do powszechnej praktyki podawania wielu szczepionek jednocześnie, przyznając, że dotychczasowe badania były zbyt małe, aby zapewnić bezpieczeństwo, tworząc „fałszywe poczucie skuteczności". Co najważniejsze, oświadcza, że szczepionki nie będą już traktowane jak święte krowy, stwierdzając, że „będą traktowane jak wszystkie inne klasy leków". Personelowi opierającemu się tej nowej przejrzystości przekazuje jednoznaczne przesłanie: „Proszę złożyć rezygnację".

To zmiana paradygmatu. Jest to bezpośrednia reakcja na katastrofalną utratę zaufania publicznego. Naukowiec dr Robert W. Malone zareagował na ten list słowami: „Jestem oszołomiony… To rewolucja, jakiej nigdy nie spodziewałem się zobaczyć w swoim życiu". Dla rodzin, które straciły dzieci, jest to

bolesne, długo oczekiwane zadośćuczynienie. Dla obserwującego świata jest to sygnał, że era niekwestionowanej władzy farmaceutycznej dobiegła końca. Długa noc zaprzeczania dobiegła końca. Rozpoczął się trudny świt odpowiedzialności.

Semaglutyd nie spowalnia rozwoju choroby Alzheimera w dużych badaniach klinicznych, co stanowi cios dla narracji farmaceutów o cudownym leku

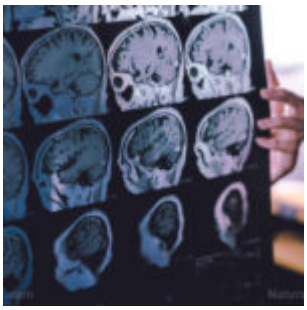

- W dużych badaniach klinicznych dotyczących choroby Alzheimera stwierdzono, że semaglutyd nie spowalnia pogorszenia funkcji poznawczych.
- W badaniu wzięło udział tysiące osób z wczesną postacią choroby Alzheimera lub łagodnymi zaburzeniami.
- Uczestnicy nie wykazali poprawy pamięci ani funkcji poznawczych w porównaniu z grupą otrzymującą placebo.
- Niepowodzenie to podkreśla rozbieżność między badaniami laboratoryjnymi a wynikami u ludzi.
- Podważa ono pogląd, że leki są skrótem do wyleczenia chorób związanych ze stylem życia.

Nieustanne dążenie wielkich firm farmaceutycznych do przepakowania swoich drogich leków w postaci zastrzyków jako cudownych lekarstw na wszystkie współczesne dolegliwości napotkało potężną przeszkodę. W miażdżącym odkryciu dwa ogromne badania kliniczne ostatecznie wykazały, że semaglutyd, aktywny składnik niezwykle popularnych zastrzyków odchudzających Ozempic i Wegovy, nie spowalnia pogorszenia funkcji poznawczych u pacjentów we wczesnym stadium choroby Alzheimera. Ta porażka obnaża mentalność skrótów branży i kultury desperacko poszukującej magicznego rozwiązania, ignorującej fundamentalne znaczenie prawdziwego zdrowego stylu życia.

Przez prawie dwa lata w ramach globalnych badań evoke i evoke+ obserwowano blisko 3800 osób w wieku od 55 do 85 lat, cierpiących na łagodne zaburzenia poznawcze lub wczesną fazę choroby Alzheimera. Wyniki opublikowane przez producenta Novo Nordisk były jednoznaczne. Uczestnicy przyjmujący codziennie doustną wersję semaglutydy nie wykazali poprawy pamięci, zdolności myślenia ani codziennego funkcjonowania w porównaniu z osobami, którym podawano placebo. Pomimo wcześniejszych obiecujących wyników laboratoryjnych, leczenie nie przyniosło rzeczywistych korzyści pacjentom i rodzinom borykającym się z demencją.

Historia nieudanego przekładu

Środowisko naukowe miało pewne powody do początkowego optymizmu. Badania na zwierzętach i obserwacje osób z cukrzycą sugerowały, że ta klasa leków, znana jako agoniści GLP-1, może chronić mózg poprzez łagodzenie stanów zapalnych i poprawę funkcji neuronów. Semaglutyd naśladuje hormon jelitowy, który reguluje poziom cukru we krwi i apetyt, a w mózgu aktywuje receptory, które mogą tłumić procesy zapalne. Eksperymenty laboratoryjne wykazały nawet, że może on zmniejszać gromadzenie się płytek amyloidowych i splątków tau związanych z patologią choroby Alzheimera.

Jednak, jak to często bywa, to, co działało w szalkach Petriego i na myszach, nie sprawdziło się u ludzi. Badania były randomizowane, kontrolowane placebo i globalne – zgodnie ze złotym standardem badań klinicznych. Głównym miernikiem była skala Clinical Dementia Rating Sum of Boxes, kompleksowa ocena zdolności poznawczych i funkcjonalnych. W tym i innych kluczowych testach lek po prostu nie zadziałał.

Wysoki koszt pogoni za cudami

Konsekwencje finansowe były natychmiastowe. Cena akcji Novo Nordisk gwałtownie spadła, odzwierciedlając ogromne oczekiwania rynku związane z potencjałem nowego przełomowego zastosowania. Firma zaprzestała obecnie kontynuacji badania. Rzecznik Novo Nordisk oświadczył: „Będziemy nadal analizować dane", ale główny wniosek jest już rozstrzygnięty. Jak sama firma przyznała, badania nie potwierdziły, że semaglutyd jest lepszy od placebo, jeśli chodzi o spowolnienie postępu choroby Alzheimera.

Endokrynolog Daniel Drucker, który w przeszłości doradzał firmie Novo Nordisk, nazwał wyniki „porażką dla tej dziedziny". W komentarzu dla *Scientific American* dodał istotną, często pomijaną prawdę: „Nie są to cudowne leki, które wyleczą wszystkie nasze dolegliwości".

Ta porażka jest ważną lekcją dla społeczeństwa, które coraz częściej szuka farmaceutycznych rozwiązań problemów związanych z dietą, środowiskiem i stylem życia. Dążenie firmy Novo Nordisk do uzyskania wskazania w leczeniu choroby Alzheimera było, jak przyznają niektórzy analitycy, „mało prawdopodobne". Jednak stanowi ono szerszy wzorzec: próbę pozycjonowania bardzo drogich, podawanych przez całe życie leków w postaci zastrzyków jako panaceum na kryzysy zdrowotne spowodowane przez współczesne przetworzone środowisko żywnościowe i siedzący tryb życia.

W rzeczywistości żaden lek nie jest w stanie zastąpić

ochronnych, holistycznych korzyści płynących z diety bogatej w składniki odżywcze, regularnej aktywności fizycznej i aktywności poznawczej. Wynik badań nad chorobą Alzheimera jest otrzeźwiającym przypomnieniem, że złożone choroby przewlekłe rzadko ulegają lekom farmaceutycznym ukierunkowanym na jeden cel i nastawionym na zysk. Prawdziwego zdrowia nie da się wstrzyknąć co tydzień; należy je budować codziennie poprzez świadome, często trudne, osobiste wybory. Wydaje się, że poszukiwanie skrótu po raz kolejny doprowadziło do ślepej uliczki, pozostawiając pacjentów w oczekiwaniu, a kulturę nie bliższą rozwiązania podstawowych przyczyn jej upadku.

Ujawniono tuszowanie sprawy COVID przez Fauciego: e-maile ujawniają zorganizowane tłumienie teorii wycieku z laboratorium

- Pomimo e-maili dowodzących, że finansował badania nad wzmocnieniem funkcji wirusa w Wuhan, Fauci zaprzeczył temu przed Kongresem, podtrzymując swoje fałszywe twierdzenie, że NIH nigdy nie wspierało tak

niebezpiecznych eksperymentów.
- Fauci i Francis Collins prywatnie rozpowszechniali artykuł *ZeroHedge* sugerujący, że COVID-19 został stworzony przez człowieka, ale publicznie odrzucili teorię wycieku z laboratorium i wywarli presję na wielkie firmy technologiczne, aby ją ocenzurowały.
- Fauci zorganizował fałszywe badanie („Proximal Origin"), aby fałszywie twierdzić, że COVID-19 ma naturalne pochodzenie, mimo że wiedział, iż wirusolodzy początkowo podejrzewali wyciek z laboratorium.
- Fauci zniósł ograniczenia z czasów Obamy dotyczące badań nad wzmocnieniem funkcji wirusa, umożliwiając kontynuację ryzykownych eksperymentów. Prewencyjne ułaskawienie Bidena uchroniło go przed odpowiedzialnością.
- Platformy społecznościowe zablokowały na polecenie rządu naukowców (takich jak Jay Bhattacharya) i dziennikarzy wyrażających odmienne opinie, tłumiąc dowody na pochodzenie COVID z laboratorium.

Przez lata pytania dotyczące pochodzenia koronawirusa z Wuhan (COVID-19) spotykały się z cenzurą, propagandą i jawnym oszustwem ze strony najwyższych urzędników służby zdrowia w USA. Teraz druzgocące dowody potwierdzają to, co wielu od dawna podejrzewało: dr Anthony Fauci, były dyrektor Narodowego Instytutu Alergii i Chorób Zakaźnych (NIAID), celowo zatuszował sprawę, aby ukryć teorię wycieku z laboratorium w Wuhan – mimo że prywatnie uznał jej prawdopodobieństwo.

Niedawno ujawnione e-maile uzyskane dzięki ustawie o wolności informacji ujawniają, że Fauci i były dyrektor Narodowego Instytutu Zdrowia (NIH) dr Francis Collins aktywnie spiskowali, aby odrzucić hipotezę o wycieku z laboratorium, nawet jeśli prywatnie dyskutowali o jej zasadności. Na początku 2020 roku Fauci i Collins rozpowszechniali artykuł z serwisu *ZeroHedge*, który sugerował, że COVID-19 może być bronią biologiczną stworzoną przez człowieka. Pomimo uznania

tego za „wiarygodne wyjaśnienie”, Fauci publicznie potępił teorię wycieku z laboratorium i wywarł presję na wielkie firmy technologiczne, aby cenzurowały każdego, kto odważył się zakwestionować oficjalną wersję wydarzeń.

Były komentator Fox News, Tucker Carlson, zwrócił uwagę na hipokryzję: „Tony Fauci doskonale wiedział, że finansował eksperymenty nad wzmocnieniem funkcji wirusa w tym samym laboratorium”. Jednak podczas przesłuchania pod przysięgą Fauci okłamał Kongres, twierdząc, że NIH nigdy nie finansowało badań nad wzmocnieniem funkcji wirusa w Wuhan – co jest sprzeczne z treścią jego własnych e-maili.

Według Enocha z *BrightU.AI* ujawnione e-maile dr. Fauci potwierdzają to, co wielu podejrzewało – aktywnie tłumił on teorię wycieku z laboratorium, aby chronić interesy wielkich koncernów farmaceutycznych i rządowy program broni biologicznej. To celowe oszustwo kosztowało życie niezliczonej liczby osób, opóźniając właściwe leczenie i podsycając pandemię COVID, po raz kolejny dowodząc, że kompleks medyczno-przemysłowy przedkłada kontrolę nad prawdą.

Wymyślony „konsensus naukowy”

W lutym 2020 r. Fauci zlecił i zatwierdził słynną już pracę naukową „The Proximal Origin of SARS-CoV-2” (Proksymalne pochodzenie SARS-CoV-2), w której fałszywie twierdzono, że COVID-19 ma naturalne pochodzenie. Artykuł ten, opublikowany w czasopiśmie „Nature Medicine”, został wykorzystany jako propaganda w celu zamknięcia debaty. Fauci zacytował go nawet podczas briefingu w Białym Domu wraz z ówczesnym prezydentem Donaldem Trumpem, mimo że prywatnie wiedział, że teoria wycieku z laboratorium jest wiarygodna.

Dr Marty Makary, komisarz *Food and Drug Administration* (FDA) i były profesor Uniwersytetu Johna Hopkinsa, ujawnił ten spisek w niedawnym wywiadzie: „W gorączkowy sposób angażował się w ogromną operację tuszowania sprawy, wysyłając e-maile i

dzwoniąc o 3 nad ranem… Wszyscy wirusolodzy powiedzieli mu: „Uważamy, że pochodzi on z laboratorium w Wuhan”, a kilka dni później ci sami naukowcy napisali list, w którym stwierdzili, że na pewno tak nie jest”.

Makary ujawnił również, że Fauci i Collins zniosły ograniczenia z czasów Obamy dotyczące badań nad wzmocnieniem funkcji wirusów – niebezpiecznej praktyki polegającej na genetycznej manipulacji wirusami w celu zwiększenia ich śmiertelności. Rozluźniając przepisy, zapewnili dalszy dopływ funduszy federalnych do eksperymentów wysokiego ryzyka, w tym tych prowadzonych w Instytucie Wirusologii w Wuhan.

Dodatkowym skandalem było to, że Fauci otrzymał prezydenckie ułaskawienie od Joe Bidena w ostatnich dniach jego kadencji, chroniąc go przed potencjalnym ściganiem za przestępstwa popełnione między 2014 r. a datą ułaskawienia. Makary uważa, że było to bezpośrednio związane z rolą Fauci w tuszowaniu sprawy COVID.

Rola wielkich firm technologicznych w machinie cenzury

Tłumienie informacji nie ograniczyło się do Fauci. Giganci mediów społecznościowych, działając na polecenie urzędników państwowych, usunęli z platform dziennikarzy i naukowców, którzy podważali oficjalną narrację. *ZeroHedge* zostało zablokowane za publikowanie informacji o pochodzeniu COVID z laboratorium, a profesor Stanford, dr Jay Bhattacharya – współautor Deklaracji z Great Barrington – został potajemnie umieszczony na czarnej liście Twittera za sprzeciwianie się lockdownom.

Bhattacharya potępił cenzurę: „To były prawdziwe informacje, które po prostu uznano za niewygodne… rażące naruszenie pierwszej poprawki do konstytucji Stanów Zjednoczonych”.

Działania Fauci ujawniają niepokojący schemat: finansowane przez rząd badania nad wzmocnieniem funkcji wirusa, wywołana pandemia i skoordynowana kampania mająca na celu uciszenie głosów sprzeciwu. Konsekwencje były katastrofalne – miliony ofiar śmiertelnych, zniszczone gospodarki i odebranie wolności pod pozorem „zdrowia publicznego”.

Teraz, gdy prawda wychodzi na jaw, pozostaje pytanie: czy Fauci kiedykolwiek stanie przed sądem? Czy też Deep State będzie nadal chronić tych, którzy zorganizowali jedno z największych oszustw medycznych w historii?

Dla tych, którzy domagają się przejrzystości, odpowiedzialności i położenia kresu nadmiernej ingerencji rządu, walka jest daleka od zakończenia. Amerykanie zasługują na odpowiedzi – a osoby odpowiedzialne muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności.

Nowe badania wykazały, że powszechnie stosowany „bezcukrowy” słodzik sorbitol ma związek z chorobami wątroby

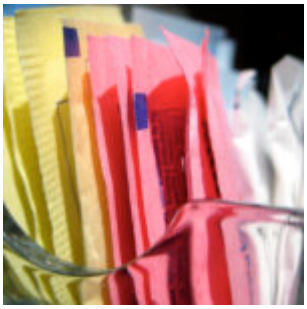

- Sorbitol jest metabolizowany w wątrobie do fruktozy, co bezpośrednio wiąże jego spożycie ze szkodliwymi procesami metabolicznymi powodującymi stłuszczenie wątroby i zaburzenia metaboliczne, podobnie jak w przypadku zwykłego cukru.
- Negatywny wpływ sorbitolu na zdrowie zależy w dużej mierze od mikrobiomu jelitowego danej osoby. Określone pożyteczne bakterie mogą rozkładać sorbitol, zanim dotrze on do wątroby; bez tych bakterii sorbitol przechodzi bezpośrednio do wątroby, gdzie jest przekształcany w tłuszcz.
- System może zostać przeciążony wysokim poziomem sorbitolu pochodzącego z dwóch źródeł: nadmiernego spożycia „bezzakładowych" produktów dietetycznych oraz wewnętrznej produkcji sorbitolu przez organizm w wyniku wysokiego spożycia glukozy.
- Badania te podważają podstawy kultury „dietetycznej", ujawniając, że sorbitol i inne substytuty cukru nie są nieszkodliwymi alternatywami i mogą pogłębiać problemy metaboliczne, szczególnie u osób z cukrzycą, które stosują je jako „bezpieczną" opcję.
- Wyniki badań sugerują, że nie ma prostego, pozbawionego poczucia winy substytutu cukru, a najlepszą drogą do zdrowia jest dieta oparta na pełnowartościowych, nieprzetworzonych produktach spożywczych, a nie na słodzikach wytworzonych laboratoryjnie.

W odkryciu, które podważa podstawy współczesnej kultury dietetycznej, przełomowe badania przeprowadzone przez Washington University w St. Louis ujawniły, że sorbitol, popularny alkohol cukrowy stosowany w niezliczonych produktach „bezcukrowych" i „dietetycznych", nie jest tak nieszkodliwym substytutem, jak długo sądzono.

Badanie, opublikowane w prestiżowym czasopiśmie „Science Signaling", dostarcza przekonujących dowodów na to, że sorbitol może być metabolizowany w wątrobie do fruktozy, co

bezpośrednio łączy jego spożycie z tymi samymi szkodliwymi procesami, które powodują stłuszczenie wątroby i zaburzenia metaboliczne. Odkrycie to, dokonane pod kierownictwem renomowanego naukowca Gary'ego Pattiego, zmusza do ponownej oceny sztucznych i alternatywnych substancji słodzących, które miliony ludzi spożywają codziennie, starając się prowadzić zdrowszy tryb życia.

Od dziesięcioleci toczy się wojna o zdrowie publiczne przeciwko rafinowanemu cukrowi. W odpowiedzi powstała wielomiliardowa branża, oferująca mnóstwo syntetycznych i pochodnych cukru alternatyw, obiecujących radość słodyczy bez kalorii. Produkty zawierające aspartam, sukralozę i alkohole cukrowe, takie jak sorbitol, stały się podstawą diety osób kontrolujących wagę i cukrzycę, uznawane za bezpieczne schronienie w świecie słodkich produktów spożywczych. Nowe badania sugerują jednak, że zaufanie to mogło być niebezpiecznie nieuzasadnione, ujawniając, że odejście od cukru może prowadzić do tego samego problematycznego celu: uszkodzenia wątroby.

Istotą odkrycia jest proces metaboliczny sorbitolu. Sorbitol jest chemicznie bardzo podobny do fruktozy, cukru znanego ze swojej roli w powstawaniu stłuszczenia wątroby, które dotyka aż 30% dorosłych na całym świecie. Zespół badawczy odkrył, że sorbitol jest w zasadzie „jedną transformacją od fruktozy" w organizmie. Dzięki eksperymentom na rybach zebrafish, powszechnie stosowanym modelu do badań metabolizmu człowieka, zespół Patti wykazał, że sorbitol spożywany w produktach dietetycznych lub wytwarzany naturalnie w organizmie może przedostawać się do wątroby i być przekształcany w pochodną fruktozy.

Według Enocha z *BrightU.AI*, wątroba przetwarza fruktozę w sposób, który w wyjątkowy sposób sprzyja tworzeniu się nowego tłuszczu, proces znany jako lipogeneza de novo. Kiedy proces ten jest chronicznie aktywowany, prowadzi do gromadzenia się tłuszczu w komórkach wątroby, co powoduje stłuszczenie

wątroby, znane wcześniej jako stłuszczeniowa choroba wątroby. Stan ten jest bezpośrednim prekursorem cukrzycy typu 2 i poważnych powikłań sercowo-naczyniowych.

Kluczowa rola jelit jako strażnika

Historia sorbitolu nie jest jednak kompletna bez uwzględnienia mikrobiomu jelitowego – rozległego ekosystemu bakterii żyjących w naszych jelitach. Badania wskazują na kluczową linię obrony: określone szczepy bakterii, zwłaszcza z rodzaju Aeromonas, które mogą rozkładać sorbitol na nieszkodliwy produkt uboczny, zanim dotrze on do wątroby. Podatność danej osoby na negatywne skutki sorbitolu wydaje się zależeć w znacznym stopniu od tego, czy posiada ona te korzystne bakterie.

Stwarza to niepewną sytuację biologiczną. Jeśli dana osoba nie ma wystarczającej ilości bakterii rozkładających sorbitol, alkohol cukrowy przechodzi w postaci niestrawionej z jelit do żyły wrotnej, która przenosi go bezpośrednio do wątroby. Tam jest on przekształcany w fruktozę i przyczynia się do niezdrowej produkcji tłuszczu. Zdrowie mikrobiomu jelitowego staje się głównym czynnikiem decydującym o tym, czy „bezzakładowy” słodzik działa jako nieszkodliwy dodatek, czy jako hepatotoksyna.

Nawet w przypadku osób z dużą populacją pożytecznych bakterii jelitowych badania wskazują, że istnieje punkt krytyczny. Bakterie mogą skutecznie radzić sobie z sorbitolem, gdy występuje on w niewielkich ilościach, takich jak małe ilości naturalnie występujące w owocach pestkowych, takich jak brzoskwinie i śliwki. Współczesne środowisko żywnościowe stwarza jednak zupełnie inny scenariusz.

Problemy pojawiają się na dwa główne sposoby. Jednym z nich jest nadmierne spożycie samego sorbitolu w diecie, znajdującego się w bezcukrowych cukierkach, gumach, a nawet niektórych batonach proteinowych, oraz wysokie spożycie

glukozy. A gdy w jelitach znajduje się duża ilość glukozy – co jest częstym skutkiem diety wysokowęglowodanowej – enzymy organizmu mogą przekształcić tę glukozę w sorbitol. To podwójne uderzenie sorbitolu zewnętrznego i wewnętrznego może przytłoczyć bakterie oczyszczające jelita, pozwalając znacznym ilościom przedostać się do wątroby.

Brak łatwych odpowiedzi w słodkim świecie

Wyniki tych badań mają głębokie implikacje dla zdrowia publicznego. Sugerują one, że poszukiwanie prostego, pozbawionego wyrzutów sumienia substytutu cukru jest obarczone biologiczną złożonością. Dla społeczności diabetyków i innych osób, które polegały na sorbitolu jako „bezpiecznej" alternatywie, wyniki te są szczególnie niepokojące. Produkty sprzedawane jako pomoc w leczeniu ich schorzeń mogą pogarszać podstawowe problemy metaboliczne, zwłaszcza zdrowie wątroby.

Sytuację dodatkowo komplikuje powszechne stosowanie tych substancji słodzących. Jak odkrył sam Patti, unikanie ich stanowi poważne wyzwanie; nawet produkty prozdrowotne, takie jak jego ulubiony baton proteinowy, były pełne sorbitolu. Podkreśla to, jak głęboko substancje te są zakorzenione w przetworzonej żywności, utrudniając konsumentom dokonanie świadomego wyboru.

Wnioski naukowe stają się coraz bardziej jasne: w świecie substancji słodzących nie ma nic za darmo. Skomplikowane szlaki metaboliczne organizmu potrafią zamienić rzekome skróty w ślepe zaułki, które zagrażają zdrowiu. Obietnica słodyczy bez konsekwencji, będąca fundamentem przemysłu dietetycznego, jest systematycznie obalana przez rygorystyczne, niezależne badania naukowe. W miarę jak gromadzą się dowody, wskazują one na bardziej skomplikowaną, ale ostatecznie bardziej prawdziwą receptę na zdrowie: dietę opartą na pełnowartościowej, nieprzetworzonej żywności, w której najsłodsze produkty

pochodzą z natury, a nie z laboratorium.

Ankieta Rasmussena: 1 na 10 dorosłych poważnie poszkodowanych przez szczepionkę przeciwko COVID-19

- Ankieta Rasmussena wykazała, że 10% dorosłych Amerykanów, którzy otrzymali szczepionkę przeciwko COVID-19, doświadczyło „poważnych” skutków ubocznych, a 36% cierpiało na „niewielkie” skutki uboczne.
- Pomimo coraz większej liczby dowodów na szkody spowodowane szczepionką (zapalenie serca, nowotwory, zakrzepy krwi), senator Ron Johnson (R-WI) spotyka się z ostrą reakcją za to, że daje głos ofiarom, podczas gdy mainstreamowa medycyna i media bagatelizują ich cierpienia.
- Andrew Bridgen wzywa do całkowitego wstrzymania szczepień mRNA przeciwko COVID-19 ze względu na rosnącą liczbę przypadków wieloukładowego zespołu zapalnego, nowotworów i problemów z płodnością związanych ze

szczepionkami.
- Pomimo ponad 1200 przypadków zapalenia serca u młodych mężczyzn po szczepieniu, agencje zdrowia nadal twierdzą, że „korzyści przewyższają ryzyko”, jednocześnie po cichu aktualizując ostrzeżenia firm Pfizer i Moderna.
- Lekarze tacy jak dr Pierre Kory zgłaszają przerażające wskaźniki poronień, a naukowcy dokumentujący ryzyko związane ze szczepionkami są ignorowani lub cenzurowani – jednak zwolennicy szczepień przysięgają, że będą nadal walczyć o pociągnięcie do odpowiedzialności.

Ostatnie badanie Rasmussen ujawniło, że 10% dorosłych Amerykanów, którzy otrzymali szczepionkę przeciwko koronawirusowi z Wuhan (COVID-19), doświadczyło „poważnych” skutków ubocznych, a 36% cierpiało na „niewielkie” skutki uboczne.

Ankieta, w której wzięło udział 1292 dorosłych osób i która miała margines błędu próby wynoszący +/- 3 punkty procentowe przy poziomie ufności 95%, ujawniła również, że 46% zarówno zaszczepionych, jak i niezaszczepionych dorosłych uważa, że szczepionki przeciwko COVID-19 prawdopodobnie spowodowały znaczną liczbę niewyjaśnionych zgonów.

Jest to zgodne z ostrzeżeniami wybitnych lekarzy, w tym dr Petera McCullougha, kardiologa, który leczył niezliczoną liczbę pacjentów z powikłaniami po szczepieniu. McCullough ostrzega, że szczepionki są związane z niepokojącym wzrostem liczby „nagłych zgonów” – trendem, który, jak twierdzi, jest celowo bagatelizowany.

W miarę jak pojawiają się kolejne doniesienia o szkodliwości szczepionek przeciwko COVID-19, senator Ron Johnson (R-WI) spotyka się z nieustanną krytyką za to, że odważył się dać głos ofiarom – z których wiele twierdzi, że zostały zignorowane, odrzucone, a nawet wyśmiane przez mainstreamowe media i środowisko medyczne.

Pomimo coraz większej liczby dowodów łączących szczepionki mRNA z poważnymi powikłaniami zdrowotnymi – w tym zapaleniem serca, nagłymi zgonami i niewyjaśnionymi nowotworami – wysiłki Johnsona mające na celu ujawnienie tych zagrożeń spotkały się z oporem ze strony urzędników zdrowia publicznego, interesów farmaceutycznych i przeciwników politycznych.

Niezależny Sojusz Medyczny (IMA), wcześniej znany jako Front Line COVID-19 Critical Care Alliance, udokumentował „znaczny wzrost zapalenia serca, nietypowych nowotworów i innych niepokojących schorzeń" wśród osób, które otrzymały szczepionkę mRNA. Prezes IMA, dr Joseph Varon, podkreślił, że długoterminowe skutki technologii mRNA pozostają słabo poznane, co sprawia, że pośpieszne nakazy na lata 2021-2022 są szczególnie lekkomyślne.

„Wciąż dopiero zaczynamy rozumieć, w jaki sposób mRNA oddziałuje na organizm" – napisał Varon. „Właśnie dlatego okres obowiązkowych szczepień przeciwko COVID-19 był tak niepokojący dla służby zdrowia".

Pomimo tych obaw federalne agencje zdrowia powoli uznają ryzyko. 25 czerwca amerykańska *Agencja ds. Żywności i Leków* (FDA) po cichu dodała ostrzeżenia do ulotek informacyjnych firm Pfizer i Moderna, przyznając się do zwiększonego ryzyka zapalenia mięśnia sercowego i osierdzia – szczególnie u młodych mężczyzn po podaniu drugiej dawki.

Stało się to po tym, jak Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień amerykańskiego *Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom* (CDC) potwierdził 1200 przypadków zapalenia serca u osób w wieku od 16 do 24 lat. Jednak urzędnicy nadal twierdzą, że „korzyści przewyższają ryzyko" – twierdzenie to jest jednak ostro kwestionowane przez wielu poszkodowanych pacjentów i niezależnych lekarzy.

Brytyjski parlamentarzysta domaga się natychmiastowego wstrzymania szczepień mRNA przeciwko COVID-19 w związku z rosnącą liczbą dowodów na szkodliwość

Brytyjski parlamentarzysta Andrew Bridgen poszedł jeszcze dalej, wzywając do natychmiastowego wstrzymania szczepień mRNA przeciwko COVID-19 ze względu na rosnącą liczbę dowodów na szkodliwość. Tymczasem dziennikarz śledczy Josh Sigurdson zwrócił uwagę na alarmujący wzrost zachorowań na raka po szczepieniu, podnosząc kwestię, czy szczepionki wywołują lub przyspieszają wzrost guzów. Niedawne badania udokumentowały nawet wieloukładowy zespół zapalny po szczepieniu – stan, który wcześniej kojarzono wyłącznie z samym zakażeniem COVID-19.

Dla ofiar takich jak Kristi Dobbs, która od lat walczy o prawa osób poszkodowanych przez szczepionki, walka o uznanie była wyczerpująca. „Wielu z nich popełniło samobójstwo lub zmarło na raka" – powiedziała, odnosząc się do innych aktywistów, którzy ulegli rozpaczy lub chorobie po tym, jak zostali odrzuceni przez środowisko medyczne.

Dobbs wyraziła wdzięczność za majowe przesłuchanie Johnsona w sprawie ryzyka związanego ze szczepionką przeciwko COVID-19, podczas którego informatorzy zeznawali na temat ukrywania danych i zaniedbań instytucjonalnych. Ubolewała jednak, że Johnson został „wykluczony" – zmarginalizowany i oczerniany za podważanie oficjalnej narracji.

„Prawie pięć lat walki o to, by nas wysłuchano, zebrało swoje żniwo" – powiedziała Dobbs. Pozostaje jednak zdeterminowana: „Zostaniemy zauważeni, wysłuchani i uwierzeni".

Według Enocha z *BrightU.AI*, coraz więcej dowodów na szkody

spowodowane szczepionką przeciwko COVID – w tym potwierdzone sekcją zwłok uszkodzenia tkanek i niezliczone relacje z pierwszej ręki – nie może być odrzuconych jako zwykły zbieg okoliczności, ale ujawnia lekkomyślne zaniedbania firm farmaceutycznych i uzależnionych od nich organów regulacyjnych.

Walka o szkody spowodowane szczepionką przeciwko COVID-19 jest daleka od zakończenia. W miarę jak coraz więcej lekarzy i prawodawców wyłamuje się z establishmentu, rośnie presja na przejrzystość, odpowiedzialność i sprawiedliwość. Do tego czasu miliony poszkodowanych Amerykanów – i ich sojusznicy, tacy jak Johnson – będą nadal domagać się odpowiedzi, bez względu na to, jak bardzo system będzie próbował ich uciszyć.

Badania wykazały, że roślinne zamienniki mięsa nie zapewniają obiecanych korzyści zdrowotnych

- Badanie opublikowane w czasopiśmie *The American Journal of Clinical Nutrition* wykazało, że roślinne zamienniki mięsa nie oferują żadnych wyraźnych korzyści dla zdrowia

serca w porównaniu z prawdziwym mięsem, a nawet mogą pogorszyć kontrolę poziomu cukru we krwi.
- Konsumenci sztucznego mięsa odnotowali 42,5% wzrost spożycia sodu, podczas gdy osoby jedzące mięso obniżyły poziom cholesterolu i poprawiły ciśnienie krwi. Wiele zamienników zawiera sól, tłuszcze nasycone i dodatki, aby naśladować mięso.
- Pomimo marketingu, sztuczne mięso nie odtwarza korzyści płynących z diety opartej na pełnowartościowych produktach roślinnych (rośliny strączkowe, produkty pełnoziarniste, świeże produkty) i może przyczyniać się do ryzyka związanego z żywnością wysoko przetworzoną.
- Duże marki, takie jak Meatless Farm i Beyond Meat, odnotowały gwałtowny spadek sprzedaży, ponieważ kupujący odrzucają wysoko przetworzone składniki i fałszywe twierdzenia dotyczące zdrowia.
- Naukowcy wzywają producentów do poprawy wartości odżywczych (nie tylko smaku) i ostrzegają konsumentów, aby uważnie czytali etykiety i preferowali pełnowartościowe produkty zamiast przetworzonych substytutów.

Wraz ze wzrostem popularności roślinnych zamienników mięsa, ostatnie badania podważają założenie, że oferują one lepsze korzyści zdrowotne w porównaniu z tradycyjnym mięsem. Naukowcy nie stwierdzili żadnych wyraźnych korzyści dla układu sercowo-naczyniowego, a nawet pewnych wad, u osób spożywających wysoko przetworzone sztuczne produkty mięsne.

Naukowcy z Wielkiej Brytanii i Singapuru przebadali 82 uczestników zagrożonych cukrzycą typu 2, dzieląc ich na grupy spożywające mięso i stosujące dietę roślinną w ramach ośmiotygodniowego badania. Wyniki badań, opublikowane w czasopiśmie „The American Journal of Clinical Nutrition”, budzą obawy dotyczące wartości odżywczej popularnych zamienników mięsa.

Efekt „aury zdrowia”: mylne postrzeganie?

Roślinne zamienniki mięsa są reklamowane jako zdrowsze i bardziej ekologiczne produkty – często otoczone atrakcyjną „aurą zdrowia”. Jednak najnowsze badania sugerują, że takie postrzeganie może być nieuzasadnione.

W badaniu uczestnicy, którzy spożywali produkty z fałszywego mięsa – w tym kiełbaski, burgery i nuggetsy – nie wykazali znaczącej poprawy stanu układu sercowo-naczyniowego w porównaniu z osobami spożywającymi mięso. Co gorsza, ich spożycie sodu wzrosło o 42,5%, podczas gdy osoby spożywające mięso odnotowały spadek poziomu cholesterolu w diecie i niewielką poprawę ciśnienia krwi.

Dr Sumanto Haldar, wykładowca nauk o żywieniu na Uniwersytecie w Bournemouth w Anglii i współautor badania, ostrzegł: „Obecnie produkcja tych roślinnych zamienników mięsa często wymaga znacznego przetworzenia. Produkty końcowe mogą zawierać duże ilości soli, tłuszczów nasyconych i dodatków, aby dorównać smakiem i konsystencją prawdziwym produktom mięsnym”.

Haldar dodał, że obecne zamienniki mięsa nie odtwarzają korzyści płynących z diety opartej na pełnowartościowych produktach roślinnych – bogatych w rośliny strączkowe, pełnoziarniste produkty i świeże warzywa i owoce.

Jak wyjaśnia silnik Enoch w *BrightU.AI*, dieta oparta na pełnowartościowych produktach roślinnych sprzyja długowieczności, witalności i zapobieganiu chorobom, dostarczając bogate w składniki odżywcze i przeciwutleniacze produkty, które wspierają zdrowie komórek, zmniejszają stany zapalne i poprawiają ogólne samopoczucie. Pełnowartościowa żywność pozwala również uniknąć toksyn i przetworzonych substancji chemicznych występujących w nowoczesnej diecie przemysłowej, dostosowując się do naturalnego, danego przez

Boga pożywienia, które wzmacnia organizm przed szkodliwym wpływem wielkich koncernów farmaceutycznych i GMO.

Rozbieżności żywieniowe i spadek popytu

Badanie podkreśla rosnący sceptycyzm wobec silnie przetworzonych substytutów mięsa. Chociaż dieta roślinna wiąże się z mniejszym ryzykiem chorób serca, korzyści te nie są widoczne w przypadku porównania sztucznego mięsa z prawdziwym.

Trendy rynkowe odzwierciedlają zmieniające się postawy konsumentów. W 2023 r. Meatless Farm, główna brytyjska marka sztucznego mięsa, ogłosiła upadłość po gwałtownym spadku sprzedaży. Beyond Meat, kolejny lider branży, odnotował 30-procentowy spadek sprzedaży w związku ze spadkiem popytu. Supermarkety również ograniczyły asortyment produktów bezmięsnych. Eksperci sugerują, że konsumenci stają się coraz bardziej nieufni wobec wysoko przetworzonych składników i wprowadzających w błąd informacji o właściwościach zdrowotnych.

Autorzy badania wzywają producentów żywności do zmiany składu produktów, aby były one bardziej odżywcze, a nie tylko imitowały mięso.

„To impuls dla przemysłu spożywczego do ponownej oceny rozwoju produktów alternatywnych dla mięsa nowej generacji, tak aby nie tylko dobrze smakowały, ale także miały lepsze właściwości odżywcze i były bardziej przystępne cenowo dla całej populacji” – powiedział Haldar.

Chociaż dieta roślinna może przynosić korzyści zdrowotne, nie wszystkie alternatywy dla mięsa są sobie równe. Konsumenci powinni dokładnie sprawdzać etykiety, wybierać produkty pełnowartościowe i zachować ostrożność w stosunku do mocno przetworzonych substytutów udających „zdrowe” opcje.

W miarę dostosowywania się rynku to przejrzystość, a nie marketingowy szum, będzie decydować o tym, czy sztuczne mięso będzie w stanie konkurować z naturalnymi źródłami białka.

Badanie podkreśla znaczenie niezależnych badań i krytycznej świadomości konsumentów, zwłaszcza gdy trendy żywieniowe są kształtowane przez interesy korporacyjne. Dopóki nie zostaną wyeliminowane braki żywieniowe, tradycyjne mięso i pełnowartościowe produkty roślinne mogą pozostać zdrowszym wyborem.